

Sygnatura akt VI Ka 277/17

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **22 czerwca 2017** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Arkadiusz Łata (spr.)

Sędziowie SSO Krzysztof Ficek

SSR del. Agnieszka Woźniak

Protokolant Sylwia Sitarz

po rozpoznaniu w dniu 9 czerwca 2017 r.

przy udziale Wojciecha Braziewicza Prokuratora Prokuratury Rejonowej
w T.

sprawy **K. B.** ur. (...) w Z.

syna A. i T.

oskarżonego z art. 177§2 kk w zw. z art. 177§1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Tarnowskich Górach

z dnia 20 grudnia 2016 r. sygnatura akt II K 645/13

na mocy art. 437 § 1 kpk, art. 636 § 1 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;
2. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa wydatki poniesione w postępowaniu odwoławczym w kwocie 20 zł (dwadzieścia złotych) i wymierza mu opłatę za II instancję w kwocie 300 zł (trzysta złotych).

Sygn. akt VI Ka 277/17

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Apelacja obrońcy nie jest zasadna i na uwzględnienie nie zasługuje. Sąd Rejonowy dokonał bowiem w przedmiotowej sprawie prawidłowych ustaleń faktycznych i nie naruszył w żadnym stopniu prawa procesowego jak i prawa materialnego, zaś rozstrzygnięcie w kwestii sprawstwa i winy oskarżonego, opisu przypisanego mu występku oraz prawnej jego kwalifikacji – nie nasuwa najmniejszych wątpliwości. Również wymierzona kara pozbawienia wolności – choć stosunkowo surowa – nie zawiera w sobie cech rażącej i niewspółmiernej represji.

Sąd merytoryczny bardzo starannie i w prawidłowy sposób przeprowadził postępowanie dowodowe, a wyczerpująco zgromadzony materiał dowodowy poddał następnie wszechstronnej i wnikliwej analizie oraz ocenie wyprowadzając

trafne i logiczne wnioski końcowe. Tok rozumowania i sposób wnioskowania Sądu orzekającego przedstawiony w pisemnych motywach zaskarżonego wyroku jest prawidłowy i zgodny ze wskazaniami wiedzy oraz doświadczenia życiowego. Nie przekroczono przy tym ram swobodnej oceny dowodów, jak i nie popełniono uchybień tego rodzaju, że mogłyby one spowodować konieczność uchylecia wyroku i przekazania sprawy do rozpoznania ponownego.

Sąd I instancji wskazał na jakich oparł się dowodach, dlaczego dał im wiarę oraz należycie wytłumaczył z jakich przyczyn i w jakim zakresie dał wiarę wyjaśnieniom K. B., w jakiej zaś wiary tej odmówił. Sąd Okręgowy nie doszukał się najmniejszych podstaw do odmiennej aniżeli Sąd jurysdykcyjny oceny przeprowadzonego na rozprawie głównej materiału dowodowego, a nadto do podważenia ustaleń faktycznych i ocen prawnych poczynionych w postępowaniu rozpoznawczym. Także część sprawozdawcza wyroku w pełni odpowiada wszelkim wymogom formalnym zakreślonym przez obowiązujące przepisy prawa, co umożliwia kontrolę odwoławczą.

Sąd Rejonowy nie dopuścił się błędów sugerowanych przez obrońcę. W szczególności nie ujawniły się w sprawie żadne takie wątpliwości, które podlegałyby rozstrzygnięciu na korzyść oskarżonego w myśl zasady art. 5 § 2 kpk. Nie doszło również do przekroczenia reguły swobodnej oceny dowodów. Zasada ta nie zostaje bowiem przełamana w sytuacji, gdy wszechstronna i kompleksowa ocena całokształtu materiału dowodowego – a taka ona była w rozpatrywanym przypadku – nie wychodzi naprzeciw oczekiwaniom danej strony. Samo tylko przeświadczenie strony o błędnych ocenach Sądu orzekającego nie może oczywiście stanowić przedmiotu zarzutu zasługującego na akceptację.

W badanej sprawie nie ulegało wątpliwości – i fakt ów potwierdzał również sam K. B., że przystępując do zaplanowanego manewru nie dostrzegł on nadjeżdżającego z jego prawej strony motocyklisty, a także, iż u oskarżonego wystąpił zarazem tzw. efekt olśnienia – tj. oślepienia przez ostro świecące właśnie ze strony prawej światło słoneczne. To ostatnie przyznawało przy tym aż dwóch spośród czterech występujących w roli świadków policjantów dysponujących tą wiedzą na gruncie wypowiedzi K. B., gdy „na gorąco” opisywał on okoliczności zdarzenia.

Pewna pozostawała też okoliczność, iż oskarżony nie zatrzymał swego pojazdu bezpośrednio przed rozpoczęciem skrętu w lewo (patrzac w jego kierunku ruchu), a rozpoczął powyższy manewr w omówionych wcześniej warunkach (tj. oślepiania światłem słonecznym od prawej strony), gdy auto wciąż poruszało się, czyli bez przystanku dla zaobserwowania strony prawej. K. B. – jak wynikało z jego wyjaśnień – zredukował jedynie prędkość do około 30 km/h (co na marginesie pokrywało się z wyliczeniami biegłego M. wskazującego szybkość samochodu R. na ten moment na 33 km/h).

Równocześnie poza wszelkim sporem widoczność krytycznego dnia pozostawała doskonała. Oskarżony miał po swej prawej stronie (a wcześniej przed sobą) do obserwacji długi i prosty odcinek jezdni, z którego to kierunku nadjechał motocykl, zaś poza światłem słońca nic dosłownie widoczności nie przesłaniało. Te wszystkie elementy sprzyjały więc należytej obserwacji.

Wszelkie warunki do prawidłowej i uważnej obserwacji w prawo istniały zatem, zaś jej braku nie sposób było wytłumaczyć i usprawiedliwić efektem olśnienia, gdyż jest to zjawisko typowe, z jakim każdy kierujący spotyka się powszechnie i na co dzień i z którym zawsze musi się liczyć. Nie mogło ono stanowić żadnego zaskoczenia, a tym bardziej przesłanki wyłączającej lub choćby łagodzącej winę i odpowiedzialność karną.

Identycznie ocenić należało brak oświetlenia motocykla. Jak już bowiem wspomniano warunki drogowe i warunki obserwacji przedstawiały się wówczas bardzo dobrze. Tym samym w sytuacji zachowania zasad bezpiecznego poruszania się po drogach i szczególnej ostrożności, oskarżony z łatwością był w stanie zauważyć jadący z prawej strony motocykl oraz odpowiednio zareagować, czyli powstrzymać się od manewru skrętu w lewo i udzielić motocykliście pierwszeństwa przejazdu. Ponownie w tym miejscu wypada podkreślić doskonale warunki obserwacji, a to długi i prosty odcinek drogi „podlegającej” obserwowaniu, brak wszelkich „przesłon” (poza oczywiście światłem słonecznym, które oskarżonego nie usprawiedliwia), jasny dzień i wreszcie – na co obrońca uwagi nie zwraca – jaskrawą barwę jednoślada „rzucającą się w oczy” nawet ze znacznej odległości.

W okolicznościach, w jakich K. B. zdecydował się na wykonanie skrętu w lewo winien on być jeszcze bardziej ograniczyć prędkość kierowanego samochodu, a wręcz – skoro był oślepiony przez słońce – zatrzymać auto przed przystąpieniem do manewru, tym bardziej, iż pojazdom nadjeżdżającym z prawej strony (w tym motocyklicie) bezwzględnie przysługiwało prawo pierwszeństwa przejazdu, czego oskarżony nieświadomy być nie mógł.

Zatem nawet w przypadku poważnego przekroczenia przez motocyklistę dopuszczalnej prędkości występowały wszelkie możliwości dostrzeżenia go, „przepuszczenia” i w konsekwencji uniknięcia wypadku. Zaniechanie po stronie oskarżonego wspomnianych, elementarnych działań i nieostrożność oznaczało naruszenie przepisów o ruchu drogowym i zarazem czynniki prowadzące wprost do rozpatrywanego zdarzenia, o czym szeroko wypowiedział się Sąd I instancji.

Zaniedbań powyższych nie można było przy tym oceniać w kategorii naruszeń nieumyślnych. K. B. ponad wszelką wątpliwość był świadomy sytuacji drogowej, w której się znalazł, a przede wszystkim obowiązku udzielenia pierwszeństwa pojazdom jadącym z prawego kierunku i co za tym idzie – konieczności bacznej i dokładnej obserwacji tejże strony, a równocześnie faktu oślepiania przez światło słoneczne. Auta jednak nie zastopował, a do manewru przystąpił „z ruchu”, nie zaś „z przystanku” (który ułatwiłby obserwację i zauważenie motocykla), choć żadnych przeszkód do tego ostatniego nie było.

Podobnie, jako umyślne naruszenie przepisów o ruchu drogowym uznać potrzeba przekroczenie przez K. B. podwójnej linii ciągłej bezpośrednio przed skrętem w lewo.

Wbrew odmiennym tezom obrońcy zgromadzony w toku całego postępowania materiał dowodowy w zupełności uprawniał do wspomnianego ustalenia oraz jego oceny prawnej. Sąd orzekający jakichkolwiek uchybień tu nie popełnił.

Nade wszystko przemawiały za nimi: powypadkowe ustawienie pojazdu oskarżonego oraz ślady materialne na jezdni utrwalone w powypadkowej dokumentacji fotograficznej. Końcówka linii (a właściwie łuku) odłamków pozderzeniowych usytuowana była w miejscu, gdzie kończyła się podwójna linia ciągła. W tym zatem rejonie nastąpiło zderzenie obu pojazdów i tu padały odłamki, jak również wyciekał olej.

W momencie zderzenia – co przyznawał oskarżony – samochód R. (...) znajdował się już w skrócie, już przekroczył oś jezdni. Manewr skręcania rozpoczął się z całą pewnością wcześniej, a nawet dużo wcześniej. Do linii przerywanej odległość pozostawała nadal dość daleka, zaś do miejsca, gdzie K. B. powinien był rozpocząć manewr (mniej więcej – na wysokości „odnogi” ul. (...), w jaką należało skręcić) – wedle skali na szkicu wynosiła ona około 15 metrów.

W konsekwencji oskarżony ewidentnie rozpoczął skręcanie w lewo zbyt wcześnie, przecinając przy tym podwójną ciągłą linię. Ustalenia Sądu Rejonowego, co do faktycznego sposobu ruchu pojazdu kierowanego przez K. B., a mianowicie w stronę „odnogi” ul. (...) przeznaczonej do skrętu w lewo (czyli „pod prąd”), poprzez wyłączoną z ruchu wysepkę aż do „odnogi” przewidzianej dla pojazdów, które zamierzały skręcać w ulicę (...) z ulicy (...) patrząc w stronę T..

K. B. planując skręt w ulicę (...) (w lewo w stosunku do swojego pierwotnego kierunku jazdy) być może pomylił „odnogi” tejże ulicy i ruszył w stronę pierwszej niewłaściwej odnogi, a następnie starał się swój błąd skorygować jadąc tak jak przyjął to Sąd jurysdykcyjny, lecz przejazdu poprzez podwójną linię ciągłą nie dało się niczym uzasadnić oraz usprawiedliwić. Jest to poziomy znak drogowy wiążący dla kierujących, toteż niezastosowanie się do niego jest równoznaczne z działaniem umyślnym – tj. w świadomej woli takiego niezastosowania się. Dla powyższej oceny nie miało znaczenia zapatrywanie prokuratora wyrażone w zaproponowanym w akcie oskarżenia opisie zarzucanego czynu i jego prawnej kwalifikacji. Sąd orzekający samodzielnie ocenia materiał dowodowy i dokonuje własnych ustaleń faktycznych oraz ocen prawnych. Nie jest tu związany ani opisem ani też kwalifikacją prawną przedstawioną w zarzucie, a tym bardziej ocenami zawartymi w uzasadnieniu aktu oskarżenia.

Za przedstawionymi wyżej wnioskami przemawiało również powypadkowe położenie auta. Samochód został bowiem odwrócony i cofnięty w tył ku wysepce, przodem zaś skierowany w stronę ulicy (...). Tym bardziej świadczyło to, iż skręt w lewo następował poprzez podwójną linię ciągłą.

Obrońca nie ma racji zarzucając błędne określenie miejsca kolizji obu pojazdów, opierając swe wątpliwości o analizę poszczególnych klatek z monitoringu. Przeczył stanowisku apelującego powoływany przezeń materiał fotograficzny.

Rozprysk i upadek powypadkowych odłamków nie następuje natychmiast i równocześnie z momentem uderzenia, lecz po chwili. Są to oczywiście sekundy i ułamki sekund. To nieuchwytnie dla oka ludzkiego, lecz wynikające z zasad fizyki oraz doświadczenia życiowego. „Eksplozja” odłamków ma miejsce po sekundzie lub dwóch od chwili uderzenia. Jasne zatem, iż „eksplozja” widoczna była wyraźniej dopiero na dalszych klatkach nagrania monitoringowego, aniżeli klatka wskazana przez biegłego jako inicjująca moment uderzenia. Pamiętać zarazem potrzeba o wysokim tempie przesuwania się klatek monitoringu (czyli nagrywania oraz odtwarzania). Jak podnosił biegły z dziedziny odczytu monitoringu przesunięcie w skali 2,5 sekundy zamyka się liczbą około 64 klatek. Utrwalenie „eksplozji” odłamków na kolejnych dopiero klatkach nie powinno zatem dziwić, a i nie stanowi też dostatecznego argumentu dla skutecznego podważenia ustaleń Sądu merytorycznego.

Omówione dotąd konstatacje znajdowały pełne oparcie w opinii biegłego M., a także – co do zasady w opinii biegłego K.. Nie było przy tym zasadniczych sprzeczności w stanowiskach obu wspomnianych biegłych – dyskwalifikujących jedną lub drugą opinię, albo obie opinie równocześnie. Jedyna różnica dotyczyła wyłącznie kwestii możliwości wyliczenia prędkości motocykla, co jednak w ogólnym rozrachunku nie przekreślało wartości dowodowej opinii biegłego K..

Z kolei, zastrzeżeń nie budziło obliczenie dokonane przez T. M. z jaką szybkością poruszał się jednośląd – tak pod kątem wniosków końcowych z uwzględnieniem zakresu uszkodzeń motocykla, jak i użytej przez biegłego metody obliczeń. W efekcie nie było podstaw, by przyjmować, iż motocyklista rozwijał jeszcze większą prędkość aniżeli ustalili to Sąd I instancji w oparciu o powyższą opinię. Faktycznie niedosyt wzbudzają natomiast wyliczenia w sferze prędkości auta oskarżonego w czasie wypadku, jednakże K. B. sam prędkość tę określił w sposób pokrywający się z poglądem biegłego.

Zbyt wielka szybkość, z jaką poruszał się motocykl, a także brak oświetlenia słusznie potraktowane zostały jako pozbawione wpływu na zaistnienie wypadku. Odległość pomiędzy obu pojazdami w momencie, gdy oskarżony przystąpił do momentu skrętu w lewo oraz w chwili przecięcia przez samochód R. linii środkowej była na tyle mała, iż kierujący jednoślądem nie dysponował w praktyce żadnymi możliwościami zatrzymania się przed pojazdem oskarżonego – i to w obu rozważanych w przedmiotowej sprawie wariantach odnośnie prędkości rozwijanej przez motocykl.

Po stronie kierującego motocyklem inne aniżeli próba gwałtownego hamowania – manewry obronne nie wchodziły zarazem realnie w rachubę. Skoro jednak motocyklista miał możliwość zorientowania się, iż pierwszeństwo przejazdu nie zostanie mu udzielone, czy to na 19 metrów przed wozem oskarżonego (wedle biegłego M.), czy to na 23 metry (według biegłego K.), przy uwzględnieniu jednosekundowego czasu reakcji – to zarazem również ewentualne gwałtowne uruchomienie hamulców jawiło się jako kompletnie nieskuteczne. Oskarżyciel posiłkowy w wytworzonych przez K. B. okolicznościach nie był w praktyce w stanie podjąć żadnych odnoszących skutek działań obronnych. Co więcej, możliwość zatrzymania motocykla przed samochodem – jak wynikało z opinii T. M. – nie istniała także w wariacie poruszania się jednoślądu z prędkością administracyjnie dozwoloną. Również wtedy wypadek by nastąpił.

Zasadnie tym samym nie przyjął Sąd orzekający przyczynienia się M. B. do zaistnienia zdarzenia, pomimo przekroczenia przezeń dopuszczalnej prędkości i ustalenia, że motocykl oświetlony nie był. W efekcie znajdowało podstawy zasądzenie na jego rzecz świadczenia pieniężnego.

Zarazem w rozpatrywanej sprawie nie ujawniły się jakiegokolwiek przesłanki podważające wiedzę, czy też bezstronność któregokolwiek z biegłych, a i skarżący podobnej argumentacji nie przytacza.

Odnosząc się jeszcze do dalszych wypowiedzi obrońcy, potrzeba podkreślić, iż relacje procesowe pozostałych poza oskarżycielem posiłkowym motocyklistów nie stanowiły podstawy ustaleń faktycznych.

Sąd Rejonowy prawidłowo też ustalił, wskazał i ocenił wszystkie okoliczności mające wpływ na rozmiar orzeczonej kary. Uwzględnia ona stopień zawinienia oskarżonego, a także stopień szkodliwości społecznej popełnionego przezeń czynu, mając na uwadze tak rażące naruszenie podstawowych zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym, jak i tragiczne oraz nieodwracalne następstwa wypadku w postaci śmierci człowieka, a nadto ciężkiego uszczerbku na zdrowiu dalszego uczestnika zdarzenia. Pomimo zatem nieposzlakowanego jak dotąd sposobu życia K. B. i jego niekaralności orzeczona, bezwzględna (już z uwagi na wymiar) kara pozbawienia wolności jest karą zasłużoną, która należycie spełni swe cele zapobiegawcze, wychowawcze i w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa.

Mając to wszystko na uwadze i uznając zapadły wyrok za trafny Sąd Okręgowy utrzymał go w mocy.

O wydatkach postępowania odwoławczego oraz o opłacie za drugą instancję rozstrzygnięto jak w pkt. 2 wyroku niniejszego.